

LIPIEC 2005 | Numer 4

PODtext



Fot. Toudi

RoSs

PODstępniak

21 czerwca Słońce weszło w gwiazdozbiór raka, a w raz z nim PODtext rozpoczął swą żmudną wędrówkę do numeru czwartego. I tak oto po raz kolejny jesteśmy z wami - tym razem w numerze Lipcowym, nadziewanym truskawkami o naturalnym aromacie łąk kwitnących, połączanych promieniami gasnącego, w objęciach letniej nocy, słońca.

SPIS TREŚCI:

SKOWYT:

“GDZIE BYDLE MÓWI DOBRANOC”

str. 3

GŁOWĄ W MUR:

“Picie jest pożyteczne”

str. 6

KRYPTA:

“Hellraiser”

str. 9

LISTY:

str. 11

DODATEK SPECJALNY: PODTEXTYN][

str. 12

W tym miesiącu motywem przewodnim stała się sesja egzaminacyjna, tudzież inne zaliczenia straszące dużą część z naszych redaktorów po nocach. Dlatego też artykułów jest niewiele, a dodatkowo, te które są nie grzeszą długością, za to bez wątpienia grzeszą swą niepoprawnością gramatyczną, a często i ortograficzną, o logiczności wypowiedzi i ogólnym dopieszczeniu już nie wspominając.

Drugim gwoździem do trumny tego numeru było nagłe odejście Kokosa. Ten, który jeszcze tydzień wcześniej pałał entuzjazmem i deklarował chęć prowadzenia dwóch działów równoległe, nagle zrezygnował całkiem ze stałego redagowania w piśmie. Wierzmy jednak, że Kokos nie powiedział jeszcze ostatniego słowa – znów aktywnie uczestniczy w życiu pisma, tyle że na razie nie wychyla się z pisaniem artykułów, ale cierpliwości – Kokos jeszcze powróci ze zdwojoną siłą! a przynajmniej taką w redakcji mamy wszyscy nadzieję.

Pomimo tych wszystkich przeciwności losu nie brakło nowych, ciekawych pomysłów, na których zrealizowanie niestety czasu już zabrakło, ale jak to się mówi „co ma wisieć nie utonie” – no chyba, że jest to naczelny po kilku głębszych. Tak więc oczekujcie w sierpniu kilku nowości, a póki co zapraszam do przejrzenia niewielu, aczkolwiek dość interesujących artykułów w numerze lipcowym. No i naturalnie gorąco zachęcam do oglądania zdjęć z PODtextynu][. Żałujcie, że was tam nie było! mówię naturalnie do tych, którzy z zaproszenia nie skorzystali. A tych którzy skorzystali pozdrawiam serdecznie i zapraszam na kolejny festyn, który kiedyś na pewno się odbędzie.

Wszystkim również w imieniu swoim jak i całej redakcji życzę udanych, bezpiecznych i zdrowych wakacji, w czasie których, mam nadzieję, znajdziecie chwilkę na przejrzenie nowych numerów PODtextu.

Bądźcie Pozdrowieni Przyjaciele !
Skowyczący Redaktor, IronWolf

Zapraszamy gorąco do lektury!

GDZIE



BYŁO

MÓWI DOBRANOC

Dawno, dawno temu w zaciszu mego domostwa pojawiła się wieść, jakoby w telewizji obwieszczono, że mleko jest niezdrowe. Nie przywiązałem do tego faktu większej wagi, gdyż zdążyłem się przyzwyczaić do niezwyklej finezji Amerykańskich naukowców potrafiących w dwóch stanach równocześnie udowodnić dokładnie przeciwne rzeczy.

Po pewnym czasie jednak, przypadkiem napotkałem w Internecie artykuł na ten temat i muszę przyznać, że po jego przestudiowaniu zacząłem skłaniać się ku tej nowej, „heretyckiej” teorii.

Od tamtego czasu minęły już jakieś 2 lata, a informacja o szkodliwości mleka zupełnie zniknęła ze społecznej świadomości. Zaskakujące jest to o tyle, że wiele osób doskonale pamięta np. informacje o rzekomej rakotwórczości chipsów i frytek, podczas gdy nowinek na temat mleka zupełnie nie kojarzą i co gorsza wciąż uważają je za totalne herezje.

Dlatego postanowiłem po krótko przypomnieć niektóre

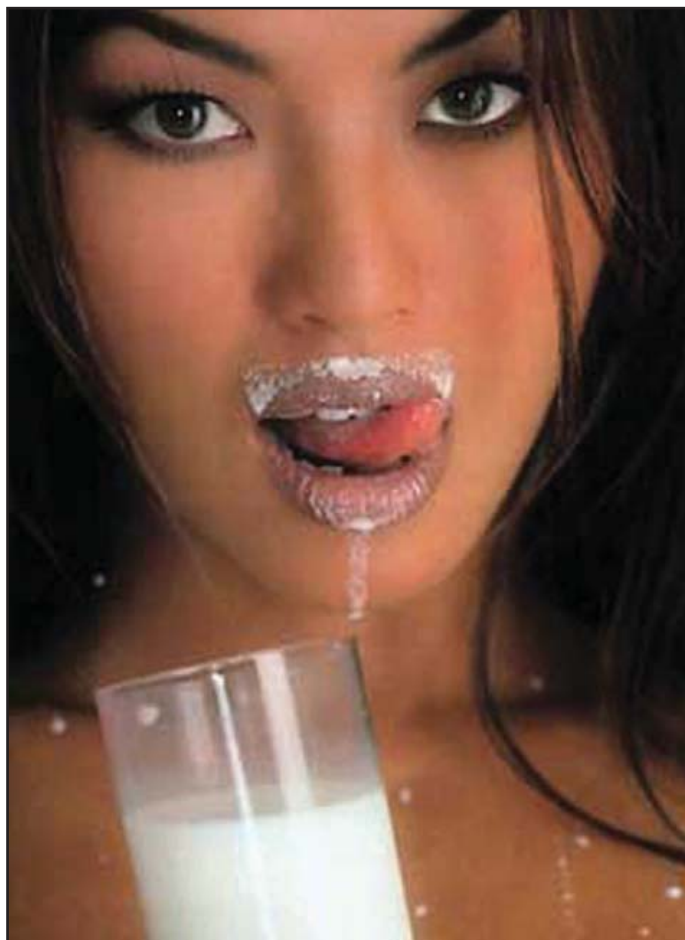
z tych rewelacji, nie wchodząc jednak w zbytne szczegóły – chce tylko zainteresować czytelnika tym tematem nie zasypując go zbyt dużą ilością naukowych drobiazgów z których i tak przeciętny człowiek wiele nie zrozumie, choć na pewno stanowią one bardzo istotne argumenty na poparcie teorii, którą przedstawiam.



W swym wywodzie pomijam fakt, że mleko kupowane w sklepie zwykle pozostawia wiele do życzenia. Chyba wszyscy słyszeli o dodawaniu do mleka różnych, przedziwnych substancji chemicznych, mających często wiele wspólnego z płynem do mycia naczyń, w celu uchronienia naszego głównego bohatera od przedwczesnego zsiadnięcia



IronWolf



się, tudzież skiśnięcia, czy innego niepożądanego, a w normalnych warunkach bardzo szybko zachodzącego w mleku procesu. Rozważać będziemy czyściutkie mleko prosto od krowy.

Po pierwsze należy zwrócić uwagę na jakże przekonujący dla mnie fakt, że krowa nie produkuje mleka dla człowieka, tylko dla swych cieląt. Krowie mleko, tak jak mleko każdego innego ssaka, jest przeznaczone dla nowonarodzonych przedstawicieli danego gatunku, a na pierwszy rzut oka nie sposób nie zauważyć, że przeciętny człowiek z cielakiem wiele wspólnego nie ma.

Nie muszę mam nadzieję wspominać o tym, że niemowlaki powinny spożywać wyłącznie mleko matki, bo jest to fakt dość nagłośniony, choć ludzie nadal go chyba bagatelizują. Ludzie wciąż uważają krowie mleko za trochę „gorsze zastępstwo” mleka matki, podczas gdy przestudiowanie składu krowiego mleka i porównanie go ze składem mleka ludzkiego oraz potrzebami noworodka, okazuje się że mleko krowie potrafi być dla noworodka swego rodzaju trucizną. Bombą z opóźnio-

nym zapłonem, która zaczyna się uaktywniać w dorosłym często życiu.

Cóż w mleku jest takiego strasznego? przede wszystkim olbrzymie ilości Kazeiny, do trawienia której ludzki organizm zupełnie nie jest przystosowany. Zgodnie z założeniem nie wdawania się w szczegóły powiem tylko, że kazeina znajduje szerokie zastosowanie w produkcji jakże smakowitych i lekkostrawnych klejów, farb klejowych, a także tworzyw i włókien sztucznych.

Pozostałe składniki mleka, nawet te niby pożyteczne, jak białko, czy wapń, w krowim mleku swą pożyteczność zaczynają tracić z powodu niedostosowania ich proporcji do ludzkiego organizmu. Człowiek jest jak wielkie przedsiębiorstwo chemiczne, fabryka produkująca potrzebne substancje ze składników podstawowych. I tak samo jak zwykła fabryka, aby wykonać dany produkt potrzebuje odpowiednie ilości odpowiednich substancji. Mając nadmiar jednego składnika i tak nie sposób go wykorzystać, bez obecności drugiego, a jedynie zajmuje się miejsce w magazynie. Mleko krowie niestety posiada proporcje niewłaściwe i chociażby jakże rozreklamowanego wapnia dostarcza człowiekowi ilości znacznie większe niż jest w stanie wykorzystać przy tak niskiej ilości fosforu jaką mleko posiada.

Przy okazji trzeba też poruszyć wątek samego wapnia. Reklamy skutecznie piorą nam mózgi teorią, że wapń jest człowiekowi niezbędny dla zdrowia kości i uzębienia, więc im więcej go do organizmu wdrożymy tym lepiej. O ile z tym pierwszym nie sposób się nie zgodzić, bo faktycznie wapń jest potrzebny, o tyle to drugie jest zdecydowaną przesadą. Kwiatek też potrzebuje wody, ale gdyby go wrzucić na tydzień do wanny, to prędzej by zgnił a nie urosł 10-krotnie, jak to nam sugerują reklamy w przypadku wapnia.

Przed wszystkim należy bowiem zwrócić uwagę na to, że człowiek wapń uzyskuje z innych źródeł i jego ilości są w zupełności wystarczające, a bombardowanie się nadmiernymi jego ilościami z krowiego mleka tylko niepotrzebnie obciąża organizm. Tutaj chyba dość wymownym dowodem jest takie sympatyczne zwierzątko zwane słoniem, któremu ilości i jakości kości możemy zdecydowanie pozazdrościć, a nie przypominam sobie żebym kiedykolwiek widział słonia dojącego krowę. Więc jeśli słoniom do utrzymania swych wiel-

kich kości w zdrowiu i sile wystarczy wapń pozyskany z roślinności, to człowiekowi musi wystarczyć tym bardziej.

Argumentów można by jeszcze mnożyć, aczkolwiek było by to już zagłębianie się w szczegóły chemiczno-biologiczne, czego chciałem uniknąć. Zainteresowanych odsyłam do obszerniejszych źródeł informacji na ten temat, a sam zajmę się jeszcze społecznym rozważeniem tego problemu.

Zaskakująca jest bowiem reakcja wielu osób na informacje o szkodliwości mleka. Ludzie są bowiem nie tyle zdziwieni co uważają to za brednię. Gdy przychodzi do argumentów nie chcą ich słuchać. Odpierają argumenty na zasadzie „wszyscy mówią, że jest zdrowe”. Należy też zauważyć, że dużo agresywniej reagują w tym względzie osoby starsze, ludzie młodzi natomiast zwykle dają się tematyką zainteresować i próbują rozważyć wszelkie argumenty za i przeciw. Jest to bardzo proste do wyjaśnienia – ludzie starsi bowiem mają już na tyle skutecznie wyprane mózgi przez kampanie reklamowe, że jedyne w co są w stanie wierzyć to w błogosławione dobrodziejstwa z mleka płynące, a wszyscy mówiący inaczej na stos.

Staje się to poważny problem, gdy weźmie się pod uwagę, że wszelkie społeczne autorytety jak lekarze, czy przywódcy polityczni, sami zwykle są święcie przekonani o cudowności mleka, a Ci którzy nie są mają interes w tym, aby tego głośno nie mówić. W końcu rewelacje naukowców na temat mleka przepadły zupełnie. Media sprawę zupełnie przemilczały i nie kwapią się do jej nagłaśniania. Nie powinno to jednak dziwić – w końcu przemysł mleczny to poważny

element gospodarki światowej i jego totalny upadek na całym globie spowodował by poważne straty i nieprzewidywalne wręcz skutki.

Boli jednak bardzo perfidność kapitalizmu, który uderza w dzieci, bowiem kampanie w stylu „pij mleko – będziesz wielki”, adresowane są bezpośrednio do dzieci, nakłaniając je do przemożenia naturalnej niechęci do białego płynu i trucia się od małego w myśl „Linda pije to ja też będę”.

Na uwagę zasługuje też właśnie ta niechęć dzieci do mleka. To również jest jak dla mnie dowód przemawiający. Dziecko jest jeszcze nieskażone reklamą i sięga po to co organizm potrzebuje, więc jeśli mleko odrzuca to znaczy, że potrzebne mu nie jest. Spożywając mleko regularnie, najpierw na siłę i przez rozsadek, bo „jest zdrowe”, organizm z czasem przyzwyczaja się do niego i w końcu się zaczyna mleko lubić, ale jest to reakcja podobna do nikotyny. Gdy sięga się po pierwszego papierosa, odrzuca – jak się przełamie to już potem smakuje, ale czy jest zdrowe i w ogóle potrzebne to już inna kwestia.

Na koniec przypomnę jeszcze scenkę znaną z wielu kreskówek czy filmów, gdy w barze siedzi twardziej popijający piwo i „ciota w okularkach” popijająca mleko. Coś w tym jednak jest, że mleko jest raczej płynem frajerów i maminsynków, którzy łatwo ulegli akcjom reklamowym oraz swoim mamusiom, które też niestety wyprane przez reklamy są.

Tak więc nie daj się doić i nie daj się truć ! Pij wodę, albo soki, a mleko zostaw dla bydlaków !

Autor: IronWolf

Zainteresowanym bardziej szczegółowymi informacjami:
polecam przestudiowanie chociażby tego artykułu:
<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2821>



PICIE JEST POŻYTECZNE

Naukowcy są w stanie udowodnić wszystko. Aż strach myśleć, czym zajmują się niekiedy w zaciszu swoich laboratoriów. Sławni są w tej dziedzinie zwłaszcza uczeni amerykańscy, ale okazuje się, że Szwedzi próbują im dorównać.



Lewis

Od wódki rozwija się mózg – ogłosili, co natychmiast podchwycił rosyjski dziennik „Komsomolskaja Prawda”. Picie jest pożyteczne – pisze dziennik i podaje przykład laboratoryjnych myszek, które po kilku głębszych zaczynały niemal rozwiązywać krzyżówki. Ale nie ma nic za darmo. Po długich i żmudnych badaniach Szwedzi doszli do wniosku, że „wraz z komórkami rośnie pociąg do spirytualiów”. Innymi słowy – po pewnym czasie tęgie umysłowo myszki zamiast chlorowanej kranówki wybierały trunek ze sklepu monopolowego. „Osiągnąwszy poprawę pracy mózgu, trzeba w porę wysiłkiem woli przystopować, by nie stać się zbyt mądrym alkoholikiem” – zauważają błyskotliwie dziennikarze „Komsomolskiej Prawdy”.

Co prawda większość uczonych była dotąd zdania, że alkohol działa wprost przeciwnie (na co również przedstawiali niezbite dowody), ale w nauce liczą się najwyraźniej tylko ostatnie wyniki. Kiedy jedni naukowcy wyka-

zują szkodliwość pewnych substancji, inni – w laboratoriach za ścianą – pracują nad udowodnieniem ich przydatności w innej dziedzinie. Do tej pory mądrym głowom udało się powiązać regularne picie alkoholu z podwyższonym ryzykiem kilku nowotworów złośliwych, m.in. raka jamy ustnej, przełyku, jelita grubego i wątroby. Pomijając obserwację, że picie lampki wina dziennie chroni przed schorzeniami onkologicznymi, nauka dostarcza znacznie mniej dowodów na to, że alkohol może przeciwdziałać nowotworom. Zespół Lindsay’a Mortona Narodowych Instytutów Zdrowia w stanie Maryland dokonał jednak takiej sztuki po przeanalizowaniu związku między spożyciem alkoholu i ryzykiem zachorowania na pewien rodzaj chłoniaka. Materiał badawczy był dość obszerny – mieszkał od USA przez Wielką Brytanię i Włochy, aż do Szwecji. Łącznie przyjrano się nowotworom u 6,5 tys. osób, oraz zbadano 8,5 tys. zupełnie zdrowych ludzi. Okazało się, że osoby regularnie pijące napoje z alkoholem miały o 27 proc.

niższe ryzyko chłoniaka, w porównaniu z osobami niepijącymi – wynika z opublikowanego na łamach pisma „Lancet Oncology” opracowania. A zatem – nic tylko pić, by nie zachorować na paskudnego chłoniaka.

Jeśli zaś mowa o winie – umiarkowane picie czerwonego wina uczeni wiążą z korzystnym wpływem przeciwutleniaczy na serce. Inni twierdzą, że jeśli chodzi o zdrowie płuc, lepsze jest wino białe. Ostatnio zaś okazało się, że picie do trzech kieliszków dziennie tego szlachetnego napoju może zredukować ryzyko rozwoju Alzheimer’a u starszych osób – to obserwacja zespołu dr. Richarda Mayeuxa z Uniwersytetu Kolumbijskiego w Nowym Jorku, opisana na łamach „Journal of the American Geriatrics Society”. Kwestią otwartą pozostaje to, czy można łączyć dobroczynne medyczne działania wódki, wina i innych alkoholi. Z organoleptycznych badań na podtekstowym pikniku wynika, że niekoniecznie – łączenie piwa z wódką i z redaktorami powoduje na przykład uszkodzenia rowerów... ale wróćmy do profesjonalnych badaczy.

Niektórzy naukowcy kazać podawać alkohol po operacjach serca. Zespół dr. Michaela N. Zairisa ze Szpitala Tzanio w Atenach przeanalizował dane na temat spożycia alkoholu i odsetka zgonów w grupie 483 osób po operacji wprowadzenia stentów do naczyń wieńcowych. Po około czterech latach w grupie pacjentów, którzy pili w umiarkowanych



ilościach, rzadziej występowały bóle w klatce piersiowej i zawał. Mniejszy był też odsetek zgonów związanych z chorobą serca. Dlaczego? Zdaniem greckich uczonych alkohol hamuje procesy zapalne w sercu – tak napisali w czasopiśmie „Heart”. Jak zaznaczają autorzy niemal wszystkich powyższych „alkoholowych” badań, celem ich pracy nie było zachęcanie do picia. Potencjalne szkody, jakie może nieść ze sobą nadużywanie alkoholu, mogą przewyższać obserwowane korzyści. Dowiedziono na przykład (pisze o tym periodyk „Alcoholism: Clinical and Experimental Research”), że długoletnie picie alkoholu może coś osłabiać... (cooooo?). Naukowcy zaobserwowali, że na osłabienie słuchu wpływa nie tylko nadużywanie alkoholu przez wiele lat, ale też długoletnie picie okazyjne.

Wbrew obserwacjom Szwedów, Amerykanie twierdzą, że u niektórych alkoholików dochodzi do zmniejszenia tzw. istoty białej mózgu. Ich badania dowodzą też, że może dochodzić do uszkodzenia niektórych obszarów kory mózgowej.

Z innych eksperymentów – opublikowanych w piśmie „Human Reproduction” – wynika, że alkohol ma wpływ na... zachodzenie w ciążę. Abstynentki – dowodzą duńscy naukowcy – zachodzą w ciążę przeciętnie później, niż kobiety nie stroniące od małego drinka (do 14 na tydzień). Kierująca badaniami dr Mette Juhl także ostrzegła przed wyciąganiem pochopnych wnio-

sków, zabezpieczając się przed procesami sądowymi ze strony pań niepijących, ale nie stroniących od seksu.

Przykładem na to, jak bardzo różne zespoły badawcze różnią się w ocenie spraw, jest zastosowanie narkotyków w medycynie. Amerykanie doszli do wniosku, że więcej z tego szkód niż pożytku i wydali całkowity zakaz. Z kolei od kilku miesięcy w holenderskich aptekach można kupić farmaceutyczną marihuanę – rzecz jasna, na receptę. Tamtejszy rząd opracował szczegółowe przepisy regulujące produkcję i sprzedaż marihuany, a do aptek dostarczają ją dwie holender-

skie firmy, które – jako pierwsze w Europie – mogą legalnie uprawiać narkotyki w celach komercyjnych. Jego jakością i dystrybucją zajmuje się specjalne biuro podległe holenderskiemu Ministerstwu Zdrowia. Kanadyjscy lekarze stosują marihuanę już od dawna przy dolegliwościach związanych z chemioterapią i łagodzeniem objawów stwardnienia rozsianego. Podaje się ją także (w wersji syntetycznej pod nazwą handlową Marinol) w leczeniu anoreksji u nosicieli wirusa HIV i chorych na AIDS. Z kolei Brytyjczycy w 36 szpitalach badają przeciwbólowe właściwości konopii indyjskich (*Cannabis sativa* –

z tej rośliny produkuje się nie tylko marychę, ale i haszysz). Rozważa się też stosowanie produktów konopi w leczeniu alkoholizmu i bezsenności, oraz jako środka wspomagającego w leczeniu chorób Parkinsona i Alzheimerera.

A laboratoryjne myszki... czekają, kiedy dostaną kolejnego kielicha, albo działkę. W ramach testów, oczywiście. Bo alkohol to największy wróg prawdziwego mężczyzny. Ale to nieważne. Ważne jest przestrzeganie przepisów BHP, zwłaszcza na kolei. Napijmy się oranżady, ja stawiam!

Autor: Levis



'Hellraiser'

"Hellraiser" to na pewno jedna z najlepszych sag wśród horrorów. Stworzył ją Clive Barker, który jest znany także z takich klasyków jak „Candyman” czy „Władca iluzji”. Stephen King powiedział kiedyś: „Ujrzałem przyszłość horroru - na imię jej Clive Barker” ta opinia mówi sama za siebie. Pierwszą część sagi można było zobaczyć na dużym ekranie już w 1987 roku. Film od razu wstrząsnął opinią publiczną. W każdej części główną rolę odgrywa tajemnicza kostka, która jest bramą między dwoma światami. Światem, który nas otacza i światem gdzie ból i rozkosz są nierozzerwalne. Otworzyć bramę można poprzez ułożenie kostki. Przez bramę do naszego świata przedostają się Cenobici - Wysłannicy Piekła, a także łańcuchy, które rozrywają osobę otwierającą przejście. Każdy kto zdecyduje się ułożyć ową kostkę musi trafić do piekła.

W pierwszej części poznajemy człowieka o imieniu Frank, który wchodzi w posiadanie owej kostki, jednak nie wie do czego służy. Postanawia ułożyć ją i przekonać się co się stanie. Oczywiście pojawiają się łańcuchy i Frank zostaje zabrany do piekła. Po kilku latach do domu, w którym Frank ułożył kostkę wprowadza się jego brat Larry wraz z żoną - Julią. Julia pomaga Frankowi w ucieczce z piekła, lecz ich plany psuje córka Larry'ego - Kirsty. Za pomocą kostki przywołuje Cenobitów i zawiera z nimi umowę. Ona wyda im osobę, która uciekła z piekła, a oni zostawiają ją w spokoju. Wszystko było by wspaniale, lecz przywódca Cenobitów - Pinhead chce także Kirsty. Pierwsza część jak i cała saga jest skierowana do ludzi o naprawdę mocnych nerwach. Widok rozrywanych ciał i du-

żych ilości krwi naprawdę robi wrażenie. Do tego naprawdę świetna muzyka autorstwa Christophera Younga. Pierwsza część przynosi wiele zagadek i pytań. Na szczęście wszystkie odpowiedzi są zawarte w następnych odsłonach.

Druga część rozpoczyna się w momencie końca pierwszej. Kirsty trafia do szpitala psychiatrycznego i nie trudno przewidzieć, że nikt nie wierzy w jej historie o Cenobitach. Opieką nad Kirsty ma się zająć doktor Channard. Doktor od samego początku pokazuje, że jego pacjentka to wariatka, lecz czy naprawdę tak myśli? Okazuje się, że od jakiegoś czasu studiuje pochodzenie kostki i Cenobitów. Doktor postanawia przywrócić do życia Julię, aby wprowadziła go w świat Cenobitów. Gdy do tego dochodzi staje się najokrutniejszym z nich. W rękach Kirsty i jej przyjaciółki spoczywa



Ozzy





los świata. Druga część to lepsza fabuła, lepsze efekty, a także jest bardziej makabryczna od swojej poprzedniczki.

Trzecia część różni się znacznie od dwóch poprzednich, co nie oznacza, że jest to już tylko odgrzewanie pomysłu. Młoda dziennikarka Joey będąc w szpitalu jest świadkiem nierealnego zdarzenia. Młody człowiek zostaje rozerwany przez łańcuchy lewitujące w powietrzu. Joey zaczyna drażnić sprawę i w jej ręce dostaje się tajemnicza kostka. W drugiej części przywódca Cenobitów - Pinhead zostaje przemieniony w człowieka, którym był przed otworzeniem kostki. Tak więc dobra jego część stara się pomóc dziennikarce zwyciężyć nad złą połową. W kulminacyjnej scenie obaj łączą się znów w jedno, na szczęście Joey udaje się wysłać ich z powrotem do piekła. Najbardziej makabryczną sceną jest pojawienie się Pinheada w nocnym klubie. Scena robi naprawdę wielkie wrażenie.

Czwarta część to jeszcze bardziej różni się od poprzednich, lecz dostajemy tu odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania. Przedstawiona jest tu historia rodu Merchantów, którzy są odpowiedzialni za stworzenie kostki. Akcja tej części dzieje się w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Poznajemy nowych Cenobitów jeszcze bardziej okrutnych niż do tej pory. Na rodzie Merchantów spoczywa klątwa kostki. W odległej przeszłości Philipie L'Merchant tworzy kostkę, aby szaleniec mógł przywołać demona z piekieł. Następnie akcja przenosi się do teraźniejszości i poznajemy jego potomka Johna i wtedy zaczyna się naprawdę wiele dzieć. Czwarta część "Hellraiser" jest podsumowaniem, a także wyjaśnieniem wszystkich tajemnic sagi.

Części piąta i szósta znacznie różnią się od pozostałych. W piątej części poznajemy detektywa Josepha Thorne'a który na pozór jest wzorowym

obywatelem, lecz prawda jest inna. Podczas jednego ze śledztw w jego ręce trafia kostka i Joseph jak to zawsze bywa otwiera ją. Natomiast w szóstej części poznajemy Trevora męża Kirsty znanej z pierwszych dwóch części. Trevor uważa się za porządnego i dobrego człowieka, lecz to przeświadczenie jest złudne. Obie części łączy kilka cech. Cenobici nie przychodzą od razu po otwarciu kostki, lecz bawią się z bohaterami. Drugą cechą jest doprowadzanie ich do obłądu. Obie odsłony sagi wprowadzają wiele innowacji, czy wychodzi to na lepsze każdy musi ocenić sam. Obecnie jest już nakręcona siódma część, a ósma ma mieć swoją premierę w połowie września. Dla wielbicieli horrorów zwłaszcza tych mocniejszych "Hellraiser" jest pozycją obowiązkową. W tej chwili jest to już klasyka, a postać Pinheada jest już bardzo dobrze rozpoznawalna tak jak np. Kruger z "Koszmaru z ulicy Wiązów".

Autor: Ozzy

LISTY OD CZYTELNIKÓW

POCZTY

Brak

Wszystkich chętnych zapraszamy do pisania listów na adres podtext@tlen.pl. Postaramy się by żaden nie został pominięty. Milego pisania życzy redakcja pisma "PODtext".

STOPKA

szefowie działów:

Doktor No (iwan_1982@wp.pl)	REDAKTOR NACZELNY
IronWolf (ironwolf@tlen.pl)	Skowyt
UszaQ (lukaszwydrych@o2.pl)	Wieża
Ross (ross@aster.pl)	Garnizon
Dr Wiśnia (drwisnia@o2.pl)	Imperium
Ozzy (ra83@o2.pl)	Krypta
Kokos (kogz@epf.pl)	Honorowy redaktor
Toudi (toudi@z.pl)	Foto
Fox (fox@poczta.fm)	FormOff
Levis (levisio@o2.pl)	Głową w mur

"PODtext" - nowo powstały miesięcznik o mało sprecyzowanych tematach? Właśnie tak możemy się określić... Nie ma tu tematów małych i wielkich. Jeśli podoba ci się nasze piśmko zapraszamy do współpracy. Pytacie jak? To proste. Należy przesłać próbki swoich tekstów na adres e-mail redakcji: podtext@tlen.pl

DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY * DODATEK SPECJALNY



<http://fotki.td.pl> * <http://fotki.td.pl>



